

## „My – i tylko my – jesteśmy narodem”<sup>1</sup>

Rec. Jan-Werner Müller, *Co to jest populizm?*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, ss. 160 (wyd. niem.: *Was ist Populismus? Ein Essay*, wyd. 2, Berlin 2016, ss. 160).

W swoim eseju politolog Jan-Werner Müller podejmuje się – w oparciu o teorię demokracji – określenia i krytyki fenomenu „populizmu”. Populizm, według Müllera, nie jest wyłącznie politycznym stylem i nie polega jedynie na odwołaniu się do narodu (s. 67-68), lecz charakteryzują go przede wszystkim dwie istotowe cechy. P o p i e r s z e, „nastawienie antyestablishmentowe”<sup>2</sup> (s. 17): „dobry”, „prosty”, „ciężko pracujący”, przeważnie też „etnicznie homogeniczny” naród staje naprzeciw „skorumpowanych elit władzy”. P o d r u g i e, „pryncypialny antypluralizm” (s. 62): wyimaginowana wola narodu jest – jako homogeniczna i łatwa do odczytania – „wyrażana” przez partię populistyczną. Slogan wyborczy FPÖ [Wolnościowa Partia Austrii – przyp. tłum.], traktujący o własnym kandydacie Heinzu-Christianie Strache, pokazuje to jasno: „«ON chce tego, czego MY chcemy»” (s. 59). Faktycznie jednak ta wola narodu zostaje w pierwszej kolejności określona przez samego Strache – co by znaczyło: „ONI powinni chcieć tego, czego ON chce”. Tym samym populizm znajduje własną legitymację w postaci takiej woli narodu, która już dłużej nie potrzebuje być ustalana na drodze formalnej procedury wyborczej, a jej treść jest ostatecznie wyrażana samowolnie przez populistycznych przywódców<sup>3</sup>. Populizm, co podkreśla Müller, zastępuje r z e c z y w i s t ą w o l ę narodu przez jego w o l ę p r a w d z i w ą, a ta z kolei ustalona zostaje w sposób autorytarny, niedeliberatywny i poza formalną, racjonalną procedurą wyborczą. O tyle też samo wskazanie na demokratycznie ustaloną większość nieopowiadającą się za partiami populistycznymi nie wystarczy do zniweczenia przyjętej przez nie strategii legitymizacyjnej. Do tego należy dodać, że populiści, chcąc „wyjaśnić” ewentualny brak powodzenia w wyborach, mogą się zawsze jeszcze powołać na rzekome manipulacje i zabrać się za tworzenie teorii spiskowych (słowa klucze to „kłamliwe media” czy „zagraniczni agenci”), a każdemu, kto przeciwko niemu działa, populistą może także przykleić łatkę „wroga narodu”. Populizm, pisze Müller, powołując się na Claude’a Leforta, musi swój naród zawsze wpiąć ideologicznie „wydestylować» z całkowitej sumy faktycznych obywateli” (s. 41).

Müller zupełnie słusznie szczególny nacisk kładzie na to, że populiści nie są faktycznie zainteresowani zwiększeniem partycypacji, tylko pragną ją zastąpić przez plebiscytową aklamację (s. 53-54) i inscenizację bezpośredniego kontaktu przywódcy z narodem za pomocą środków przemysłu kulturalnego

1 I. Elbe, *Wir – und nur wir – sind das Volk* [<http://www.rote-ruhr-uni.com/cms/Rezensionen/Jan-Werner-Muller-Was-ist>, ostatnia wizyta 25 lipca 2017 r.]. Oryginalnie tekst jest recenzją niemieckiego wydania książki Müllera (J.-W. Müller, *Was ist Populismus? Ein Essay*, Berlin 2016), które pod względem zawartości, jak i układu treści różni się od wydania polskiego (J.-W. Müller, *Co to jest populizm?*, przeł. M. Sutowski, Warszawa 2017). Pewne różnice zostały odnotowane w poniższym przekładzie recenzji, a odnośniki do niemieckiego wydania tekstu Müllera, na tyle, na ile było to możliwe, przystosowane zostały do tekstu polskiego przekładu – przyp. tłum.

2 Jest to przekład z niem. *„Anti-Establishment Attitude”*. Termin ten nie pojawia na wskazanej stronie polskiego wydania książki Müllera, gdzie mowa jest o „byci[u] przeciw elitom” – przyp. tłum.

3 Tu można by jeszcze dodać, że faszyci pokroju Carla Schmitta i Hansa Franka – nawiązując w sposób manipulacyjny do Sieyèsa – ujmują rzecz trafnie, gdy określają Hitlera mianem „nadzwyczajnego reprezentanta” [*als, außerordentlichem Abgeordneten*] narodu niemieckiego. Kto czytał Schmitta, a w szczególności jego tekst o parlamentarystyce z roku 1923 i jego *Naukę o konstytucji* z 1928, odnajdzie tam wszystkie elementy populizmu, tak jak go rozumie Müller – bądź co bądź sam Müller uznaje faszyzm za wariant populizmu. W odniesieniu do tego zagadnienia godnym polecenia jest jeszcze: I. Maus, *Bürgerliche Rechtstheorie und Faschismus. Zur sozialen Funktion und aktuellen Wirkung der Theorie Carl Schmitts*, wyd. 2, Monachium 1980. Poza tym sam Müller opublikował również godny polecenia przegląd europejskiej recepcji Carla Schmitta: *A Dangerous Mind: Carl Schmitt in Post-War European Thought*, Yale University Press 2003.

(np. w programach typu talk-show, w których przywódca może bezpośrednio reagować na „bólczki narodu” (s. 71-72)). Byłaby więc pod każdym względem błędna taka interpretacja istoty populistycznych partii, ruchów czy postulatów, która przypisuje im – chociażby mający charakter upraszczający – wkład w ożywienie demokracji (s. 28).

Po omówieniu teorii populizmu w drugim rozdziale Müller przechodzi do jego wymiaru praktycznego. Opisy technik rządzenia populistów będących u władzy, które tu znajdziemy, są przejrzyste i trafne. Wspomina się tu o upolitycznieniu aparatu administracyjnego i sądownictwa, o masowym klientelizmie i „moralnie czystej” korupcji, o teoriach spiskowych, pełniących funkcję mechanizmu obronnego, pozwalającego na opanowanie wewnętrznych konfliktów, o utrzymaniu formalnie wolnych wyborów przy jednoczesnym zniesieniu wolności słowa i zgromadzeń czy w końcu o zmianie konstytucji, mającej na celu utworzenie podstawy władzy niezależnej od rządu (s. 73-79).

W analizie przyczyn aktualnej fali populizmu esej Müllera wypada jednak blado. Również jego recepty na poradzenie sobie z problemami, w swoisty sposób podejmowanymi i artykułowanymi przez populistów, pozostają na poziomie zwykłego moralizowania i przeocząją płynną granicę między nacjonalizmem tradycyjnych partii a populistycznymi dyskursami dyskryminacyjnymi (s. 113 [wyd. niem.])<sup>4</sup>. Tym niemniej można odetchnąć z ulgą, gdy w obliczu lamentów reformistycznej lewicy na rzekomy czas „postdemokracji” czy też „końca demokracji”<sup>5</sup> Müller w sposób stanowczy odrzuca mit o powojennym złotym wieku demokracji (s. 133-135)<sup>6</sup>. Co się tyczy uczestnictwa obywatelskiego, reprezentowania wielości interesów i „samorządności narodu”, to wysuwa on wniosek, że „należy zaakceptować, iż Europejczycy już od dawna żyją w żelaznej konstrukcji [*in einem stahlharten Gehäuse*] z ograniczoną demokracją” (s. 108 [wyd. niem.]).

Przekonująca, nawet jeżeli zbyt skromna, jest w końcu również krytyka pod adresem „konstruktywistycznej” wykładni populizmu autorstwa Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe – tych dwu gwiazd teorii współczesnego lewicowego populizmu i ikon akademickiej postmodernistycznej lewicy<sup>7</sup>. Jeżeli prawidłowo rozumiem wywody Müllera, to w koncepcji Laclaua/Mouffe, postulującej istnienie dyskursywnej konstrukcji my/oni i zakładającej brak substancjalnej podstawy dla tworzenia się „właściwej” tożsamości ludowej, Müller krytykuje, że albo koncepcja ta strasznie drobiazgowo opisuje, jak to w demokracjach toczy się wieczny spór o pojęcie narodu i jak to zachodzi proces ciągłego zgłaszania roszczeń do inkluzji, względnie żądań wykluczenia, albo ostatecznie zostaje jednak przez samych aktorów politycznej walki zrozumiana (błędnie?) [*miss-)*verstanden] na sposób „esencjalistyczny”. Tym samym jednak „jest niedemokratyczna, gdyż zupełnie na poważnie bierze zasadę *pars pro toto*” (s. 121 [wyd. niem.]), utrzymując, że należy bronić p r a w d z i w e g o narodu przeciw (neoliberalnym) „wrogom narodu”. Pojawia się więc podejrzenie – twierdzi Müller, odwołując się do Helmuta Dubiela – jakoby lewicowi socjaldemokraci (gdyż w wypadku Laclaua/Mouffe nie mamy faktycznie z niczym więcej do czynienia) usiłowali za pomocą interpelacyjnych „odezw ludowych” [*mittels der Volks-,Anrufung*] uprawiać politykę afektywną (czyli propagandę), jakoby chcieli „zachować instrumentalną postawę względem nierozpoznanych [*unaufgeklärten*] potencjałów świadomości, tylko po to, by oddać je w służbę ‘jedynie słusznej sprawy’” (s. 122

4 Brak odnośnego fragmentu w wydaniu polskim. Odnośnie tego zagadnienia zob. s. 118 wyd. pol. – przyp. tłum.

5 Człowiek czasami przeciera oczy ze zdumienia, jakie historie opowiadają czołowi krytycy neoliberalizmu, gdy mowa o „kapitalizmie reńskim” i jego demokracji czy w ogóle „czasie przed” neoliberalizmem. Dla przykładu, Hartmut Rosa pisze z pełną powagą, że „ponowoczesnym demokracjom grozi taki stan, w którym to politycznego kursu nie będzie już (dłużej) wyznaczać siła lepszego argumentu” (H. Rosa, *Weltbeziehungen im Zeitalter der Beschleunigung*, Frankfurt/M. 2012, s. 277). Pozostaje nam jedynie delektować się tymi słowami: „grozi” i „już dłużej”!

6 Części fragmentu, do którego odsyła nas autor recenzji, gdzie bezpośrednio krytykowane jest wyobrażenie o powojennym złotym wieku demokracji (zob. s. 103-104 [wyd. niem.]) – również ze względu na to, że pomija się w nim Europę Wschodnią – nie znajdziemy w wydaniu polskim – przyp. tłum.

7 W polskim wydaniu jest ona niestety jeszcze skromniejsza (zob. *Co to jest populizm?...*, s. 83, 91, 139). Wydanie niemieckie zawiera podr. *Linkspopulismus?* (zob. *Was ist Populismus?...*, s. 117-123), w całości poświęcony krytycznej analizie koncepcji lewicowego populizmu spod znaku Laclau/Mouffe, do którego odnosi się poniższy akapit – przyp. tłum.

[wyd. niem.]). Tym sposobem, na co wskazuje przynajmniej europejskie doświadczenie, niezamierzenie robi się z siebie tylko pożytecznych idiotów prawicy<sup>8</sup>.

Esej Müllera przekonuje przejrzystą linią wyводу, definicją populizmu, którą uważam za trafną oraz przynoszącą ulgę rezygnacją z – tak dziś popularnego w traktatach politycznych – pełnego zawołności postmodernistycznego żargonu.

Na zakończenie pragnę jednak przedstawić kilka zasadniczych uwag krytycznych.

„A n t y p l u r a l i z m”. Nie przeczę, że populistyczne ruchy konstruują opisywaną przez Müllera homogeniczną wolę narodu, którą ostatecznie wykorzystują do legitymacji swojej elitarystycznej i dyktatorskiej polityki. Jednakże pojęcie „antypluralizm” więcej zaciemnia niż rozjaśnia, gdy już samo, mające pozytywne konotacje, przeciwstawne pojęcie „pluralizm” skrywa wrzucone do jednego worka określone socjoekonomiczne antagonistyczne interesy oraz zwykłą różnorodność interesów (s. 119-120)<sup>9</sup>.

„I d e o l o g i a” i „p r a k t y k a” p o p u l i z m u. Perspektywa czysto semantyczna i instytucjonalna (s. 65, 90 [wyd. niem.])<sup>10</sup>, jak również mglisty, a nawet wypaczony obraz podejścia psychologii społecznej do problemu populizmu (s. 35-36)<sup>11</sup> prowadzą do nadwyżki części opisowej w jego analizie. Müller nie sili się nawet na wyjaśnienie fenomenu u jego podstaw. Tym samym zasadniczo słuszne politologiczne twierdzenie dotyczące populistycznego wytwarzania woli narodu od góry będzie nadużywane, a z pola widzenia zniknie emocjonalne, popędowe, ideologiczne podłoże sukcesu populistycznych strategii. W populizmie obowiązuje – mówiąc za Carlem Schmittem – nie tylko zasada: „żadnej tożsamości bez reprezentacji”, ale również: „żadnej reprezentacji bez tożsamości”, a to znaczy: wpierw musi być już dane faktyczne, uwarunkowane społecznie zapotrzebowanie na „silnego mężczyznę” (rzadziej również – „silną kobietę”) oraz narodową homogeniczność, gdyż w żaden sposób nie da się ono wytworzyć jedynie na bazie odgórnego manipulacji. O tyle też na poważnie opłaca się potraktować prawdę (nawet jeżeli z pewnym zastrzeżeniem) zawartą w propagandzie populistycznych przywódców: „Ja jestem taki jak wy! Wy jesteście tacy jak ja!”<sup>12</sup>.

P o p u l i z m i f a s z y z m. Pojęcie populizmu, tak trafnie zdefiniowane przez Müllera, może również służyć do tego, ażeby zamazywać specyficzne różnice pomiędzy politycznymi ruchami. Na przykład Pegida jest właśnie volkistowsko-nacjonalistyczna, a nie tylko populistyczna. Natomiast z drugiej strony wiele elementów lewicowego populizmu wykazuje istotne cechy wspólne z volkistowsko-nacjonalistycznymi i antysemitycznymi ideologematami [*Ideologemen*] – wystarczy pomyśleć o ulubionym na prawicy, jak i na lewicy toposie „małego człowieczka, ciężko pracującego w prawdziwym przemyśle [*Realökonomie*]”, który musi bronić się przed „kosmopolitycznymi plutokratami, bankierami, szarańczą z Wall Street i spekulantami”. To coś więcej niż samo tylko formalne podobieństwo „antystablishmentowego nastawienia”. Wskazuje ono na wspólne regresywne struktury i podzielany pseudoantykapitalizm, na ideologicznie zaawansowany już proces formowania się „trzeciej pozycji” [*Querfront*] z odłamów lewicy i prawicy.

8 Odnośnie krytyki koncepcji populizmu autorstwa Laclaua w fazie jej powstawania w połowie lat 70. zob. mój artykuł *Politische Macht, Faschismus und Ideologie*, [w:] A. Hetzel (red.), *Radikale Demokratie. Zum Staatsverständnis von Chantal Mouffe und Ernesto Laclau*, Baden-Baden 2016.

9 Autor recenzji odnosi się tutaj zapewne również do twierdzenia, którego nie zawiera polskie wydanie eseju Müllera: „Pluralizm jest zawsze pluralizmem czegoś – na przykład wartości czy interesów ekonomicznych, czy też stylów życia” (s. 98 [wyd. niem.]) – przyp. tłum.

10 Zob. s. 65-66 wyd. pol. Jako że fragmenty, do których tutaj odnosi się autor recenzji, nie dają się do końca zidentyfikować w polskim wydaniu eseju Müllera, warto tutaj zacytować jedno zdanie z wydania niemieckiego: „Nie po ich rzekomo przepelnionych resentymencie wyborcach, ale po ich własnych słowach poznać populistów” (s. 65 [wyd. niem.]) – przyp. tłum.

11 Jednak niespodziewanie pod koniec rozprawy, tak nonszalancko i ostro na początku skrytykowana, teoria autorytarnego charakteru wynurza się na powrót w już aprobowanej recepcji Dubiela (s. 118, 122 [wyd. niem.]).

12 Te autorytarno-masochistyczne skłonności nie są oczywiście w żadnej mierze wrodzone, jak swoją drogą utrzymuje Mouffe (por. Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przeł. J. Erbel, Warszawa 2008, s. 39). Por. odnośnie autorytarnego charakteru istotny wkład do zagadnienia autorstwa Ericha Fromma oraz ten Leo Löwenthala i Theodora W. Adorna, dotyczący zagadnienia faszystowskiej agitacji.

„My – i tylko my – jesteśmy narodem”

„D e m o k r a c j a”. Przedstawienie parlamentarno-demokratycznych procesów pozostaje u Müllera bez oparcia w postaci teorii społecznej. Poruszamy się w próżni czysto teoretycznych rozważań z zakresu polityki, nieuwzględniających strukturalnego nacisku i restrykcji nakładanych na demokrację parlamentarną przez warunki kapitalistycznego procesu socjalizacji.

*Przeł. Wojciech Stasiak*